

# Jak przeciwnicy secesji popierają idee kolonializmu i „oświeconego” rządu centralnego

Autor: **Ryan McMaken**

Źródło: [mises.org](http://mises.org)

Tłumaczenie: **Jakub Juszcak**

Secesję niektórych regionów Stanów Zjednoczonych — czasami nazywaną w uproszczeniu „rozwozem narodowym” — coraz częściej wymienia się jako sposób na poradzenie sobie z rosnącym podziałem na „czerwone stany” i „niebieskie stany”. Sondáže sugerują, że być może jedna trzecia amerykańskiej populacji „wyraziła chęć secesji”.

Jednak zdecydowany sprzeciw wobec tego pomysłu jest wciąż szeroki. Znani komentatorzy używają wszelkich możliwych argumentów, aby twierdzić, że secesja nie jest ani pożądana ani moralna, ani nawet możliwa do realizacji. Wielu konserwatystów, na przykład, opiera się na standardowym nacjonalizmie, argumentując, że secesja jest niezgodna z konstytucją i jest [„zdradziecka”](#). Konserwatywni nacjonałiści i [moraliiści](#) nalegają, by wszyscy mieszkańcy USA mieli wspierać jednolite państwo.

Socjaldemokratyczni zwolennicy reżimu często stosują inną strategię. Nalegają, że secesja nie może być tolerowana, ponieważ ludzie, którzy opowiadają się za secesją, są rasistami oraz faszystowskimi barbarzyńcami i nie można im ufać w kwestii samostanowienia. Oto reprezentatywny przykład tego sposobu myślenia [Joy Reid z MSNBC](#):

*Dziś około połowa Afroamerykanów nadal mieszka w 11 południowych stanach, które składały się na Konfederację, więc gdyby doszło do narodowego rozwozu, zostaliby uwięzieni w piekle apartheidu w nowym kraju z zerową opieką zdrowotną, kiepskimi szkołami publicznymi, ledwo prawem do głosowania i pełnym powrotem do własności ich ciał przez kogoś innego — z wyjątkiem tego, że tym razem nie byłyby to tylko czarne kobiety, ale wszystkie kobiety.*

Socjaldemokraci nie są jednak jedynymi, którzy przyjmują ten sposób myślenia. Tę samą retorykę stosują niektórzy libertarianie. Na przykład [Zach Weissmueller pisze](#):

*W postsecesyjnej Ameryce Kalifornia miałaby większą swobodę w konfiskowaniu broni. Ustawodawcy na Florydzie mogliby zignorować pierwszą poprawkę i zakazać „obraźliwych” wypowiedzi. Policjanci zaś nie musieliby martwić się o naruszenie konstytucyjnych praw obywateli.*

Zarówno w przypadku socjaldemokratycznych, jak i libertariańskich poglądów przedstawionych tutaj, argumentem jest zasadniczo to, że jeśli jakiś region kraju będzie mógł oddzielić się od kontroli Waszyngtonu, to region ten natychmiast zacznie naruszać prawa człowieka. Wniosek, jaki powinniśmy wyciągnąć, jest taki, że poparcie dla secesji jest równoznaczne z poparciem dla niewolnictwa, ograniczeń w posiadaniu broni, cenzury czy powstania państwa policyjnego.

Lewica i libertarianie różnią się co do tego, jakie prawa człowieka są zagrożone przez secesję, ale w obu tych przypadkach argumenty sprowadzają się do tego, że bez nadzoru ze strony rządu centralnego, lokalne rządy stanowe w Stanach Zjednoczonych są po prostu zbyt podatne na tyranię i złe zarządzanie. Gdyby pozwolić im na niezależny i lokalny rząd, ci ludzie mogliby przyjąć politykę, z którą się nie zgadzam. Dlatego muszą zostać podporządkowani rządowi centralnemu, którego polityka jest mi bliższa.

Takie podejście możemy określić za pomocą znanych pojęć: imperializm i kolonializm. Rzeczywiście, założenie, że potencjalni separatyści muszą zostać zmuszeni do poddania się bardziej „oświeconemu” rządowi centralnemu — dla dobra samych miejscowych — jest standardową propagandą rodem z czasów kolonialnych. Jest to zasadniczo to, co europejscy i amerykańscy imperialiści mówili 200 lat temu, po to, aby uzasadnić kontynuację wysiłków swoich rządów jako zdobywców i zarządców imperialnych metropolii. W końcu większość ludzi żyjących na podbitych terytoriach kolonialnych miała swoją wizję działania rządu, kultury i praw naturalnych. Część z tych pomysłów była sprzeczna z wrażliwością elit w stolicach, takich jak Londyn, Paryż, Moskwa czy Waszyngton. Zatem, amerykański reżim uważał plemiona Indian za barbarzyńców. Brytyjski reżim traktował Irlandczyków jako niższą rasę. Rosyjski reżim starał się wytepić syberyjski szamanizm. Francuski reżim uważał Algierczyków za ignorantów i leni, wymagających „[podporządkowania](#)” kolonizatorom. Tylko paternalistyczna ręka

rządu centralnego mogła zapewnić narzędzia niezbędne do „ucywilizowania” miejscowej ludności.

### **Dlaczego kluczowym jest definiowanie potencjalnych separatystów jako podrzędnych, niezdolnych do samodzielnego rządzenia?**

Usprawiedliwienie tworzenia imperium, podboju czy kolonialnego na gruncie humanitaryzmu zależne było w przeszłości od sukcesu podstawowej metody działania: przedstawiania podbitej ludności jako niezdolnej do samodzielnego rządzenia i samostanowienia. Pod koniec XIX wieku rewolucja amerykańska, [powstanie na Węgrzech](#) i inne wojny „narodowyzwoleńcze” skłoniły wiele europejskich rządów i opinię publiczną w ich krajach do sympatyzowania z ideą samostanowienia jako uniwersalnego prawa. Stąd, aby zaprzeczyć temu prawu, koniecznym dla kolonizujących i podbijających reżimów stało się wykazanie, że podbite populacje nie były w żadnym wypadku zdolne do utworzenia oświeconego samorządu. Co więcej, udowadniając, że lokalne skolonizowane populacje nie rozumieją ani nie szanują uniwersalnych praw, reżim mógł łatwiej usprawiedliwić przymusowe, brutalne i całkowicie niehumanitarne środki, które były niezbędne do stłumienia lokalnych ruchów secesyjnych i zachowania prerogatyw państwa centralnego.

Filozof [Uma Narayan](#) określiła te strategie jako kluczowe działania zmierzające do centralizacji i wzmocnienia władzy rządowej nad populacjami uznanymi za niezdolne do politycznej niezależności. Aby skonsolidować rządy metropolii, konieczne staje się, jak zauważa Narayan, stosowanie „stereotypów dotyczących negatywnego i niższego statusu” ludzi w podbitych prowincjach oraz „przedstawienie skolonizowanych ludzi jako dziecinnych i gorszych poddanych...”<sup>1</sup>. W ten sposób imperialiści używali słów takich jak „dziki”, „barbarzyńca”, „zacofany” i „patriarchalny”, aby opisać podbite populacje i wesprzeć twierdzenie, że terytoria kolonialne wymagają oświeconych rządów państwa centralnego. W ostatnich dziesięcioleciach pojawiły się nowe terminy, w tym „niedemokratyczny” i „mizoginistyczny”. Takie terminy były używane na przykład w celu wsparcia 20-letniej okupacji USA w Afganistanie i [10-letniej okupacji Iraku](#).

Dodatkową taktyką jest upieranie się na to, że jakakolwiek próba samorządności ze strony podbitej ludności byłaby nie tylko nieoświecona, ale

---

<sup>1</sup> Uma Narayan, „Colonialism and Its Others: Considerations on Rights and CareDiscourses”, w: *Hypatia* 10, No. 2, (Spring, 1995), s. 133.

wręcz bezprawna. Na przykład, jak wykazała filozof [Lea Ypi](#), państwa imperialne stosowały „teorię legitymizacji państwa”, zgodnie z którą lokalne roszczenia do praw terytorialnych są „uzależnione od spełnienia szeregu warunków wewnętrznych i zewnętrznych”<sup>2</sup>. Oznacza to, że zarząd metropolii upiera się na to, że nie może pozwolić na samostanowienie, jeśli nie są pewni, że ludność dążąca do uzyskania samostanowienia utworzy instytucje polityczne, które przypadną do gustu kolonizatorowi. Podobnie kolonialiści mogą stosować to, co John Ladd nazywa „doktryną moralnej dyskwalifikacji”<sup>3</sup>. Doktryna ta jest stosowana, gdy grupa wewnętrzna — w tym przypadku klasa rządząca kolonizatora — definiuje „innych” lub grupę zewnętrzną jako gorszych moralnie, a ich zacofanie ma wykluczać ich z „pełnego członkostwa w społeczności moralnej”<sup>4</sup>. Co ważniejsze, jak ujął to Eric Reitan, osoby uznawane za będące poza wspólnotą moralną „mogą być zatem traktowane w sposób, który nigdy nie byłby dopuszczalny” w stosunku do jej członków<sup>5</sup>. Oczywiście jest, że w tych warunkach moralnie wybrakowani separatyści nie mogą oczekiwać, że zyskają zrozumienie dla swojego prawa do samostanowienia.

Inne, bardziej przyziemne i praktyczne względy również mogą wpływać na odmowę dla prawa do samostanowienia. Zwolennicy imperium mają tendencję do opisywania skolonizowanych społeczeństw jako niezdolnych do samostanowienia ze względów ekonomicznych. John Stuart Mill, pozorny liberał i zwolennik kolonializmu, opisał kolonie w ten sposób:

*Te [nasze peryferyjne posiadłości] nie powinny być postrzegane jako kraje, ale raczej jako peryferyjne posiadłości rolnicze lub produkcyjne (...) Nasze zachodnioindyjskie kolonie, na przykład, nie mogą być uważane za kraje z własnym kapitałem produkcyjnym (...) [ale są raczej] miejscem, w którym Anglia uważa za wygodne prowadzenie produkcji cukru, kawy i kilku innych tropikalnych towarów. Cały zaangażowany kapitał jest kapitałem angielskim.*<sup>6</sup>

---

<sup>2</sup> Lea Ypi, „What’s Wrong with Colonialism”, *Philosophy & Public Affairs*, 41, No. 2 (Spring 2013), s. 168.

<sup>3</sup> Karen „Slawner, Violence, Law, and Justice”, *Alternatives: Global, Local, Political*, 20, No. 4 (Oct-Dec 1995), s. 474.

<sup>4</sup> Eric Reitan, *Defining Terrorism for Public Policy Purposes: The Group-Target Definition* w: red. Thom Brooks, *Global Justice and International Affairs*, Leiden, Koninklijke Brill NV, The Netherlands 2012, s. 296.

<sup>5</sup> Tamże.

<sup>6</sup> John Stuart Mill, *Principles of Political Economy*, The Colonial Press, London, UK 1900, s. 200.

Pogląd Milla wyrażał to, że kolonie funkcjonują jako zwykłe rubieże metropolitalnej Wielkiej Brytanii, a zatem nie kwalifikują się do uzyskania politycznej niezależności. Utrzymanie imperium można zatem interpretować jako akt dobroczynności wobec miejscowych, którzy prawdopodobnie zubożeliby bez kapitału i życzliwości metropolii.

### **Jak amerykańscy antysecesjoniści stosują kolonialistyczne praktyki**

Warto zauważyć, że te same narzędzia są często stosowane w polityce wewnętrznej w Stanach Zjednoczonych, po to, aby sprzeciwić się secesji i samostanowieniu mieszkańców, którzy opowiadają się za „rozwołem narodowym”.

Na przykład sprzeciwiający się tak zwanej secesji „czerwonych stanów” twierdzą, że każdy czerwony stan, który odłączy się od rządu centralnego, będzie zubożały i zacofany gospodarczo. Tak jak John Stuart Mill określił podbite prowincje jako pozbawione własnych zdolności produkcyjnych, tak wielu amerykańskich antysecesjonistów twierdzi, że odrywające się czerwone stany stałyby, [mówiąc słowami dziennikarki Molly Knight](#), „krajami trzeciego świata”, gdyby rząd federalny „zakręcił kurek” dotacji podatkowych. Ponadto, jak to ujął samozwańczy „teoretyk krytycznej teorii rasowej” Tim Wise, separatysty z czerwonych stanów prawdopodobnie staliby się „całkowicie niewypłacalni”, dodając: „Dotujemy wasze wiejskie tyłki”.

Sposób zastosowania narzędzi matematycznych w tej „analizie” jest dyskusyjny i [zależy od tego, jak liczy się dochody podatkowe i dotacje](#). W każdym razie, stosunkowo niższy poziom produktywności lub osiągniętych dochodów w separatystycznym regionie nie unieważnia prawa mieszkańców do samostanowienia. Sofistyczny cel porównania bogatych i biednych jest jednak jasny: celem jest przedstawienie mieszkańców „czerwonych stanów” jako zacofanych gospodarczo i gorszych.

Co więcej, jak widzimy w powyższych cytatach z Reida i Weissmuellera, współcześni przeciwnicy secesji wykorzystują „teorię legitymizacji państwa” i teorię „doktrynalnej lub moralnej dyskwalifikacji” stosowaną przez imperialistów w celu zdyskredytowania secesji i samostanowienia. Używając tych argumentów, chcą nam przekazać, że separatysty są niezdolni do prawowitego samostanowienia, ponieważ przypuszczalnie poparliby lub milcząco zaakceptowali zniesienie niezliczonych wolności i ogólnie obalili „oświecone” rządy faktycznej metropolii, czyli Waszyngtonu. Reid twierdzi nawet — dość niedorzecznie — że

separatystyczne regiony prawdopodobnie narzucą niewolnictwo w swoich nowych granicach.

Niezależnie od tego, jak dokładnie jest to sformułowane, przesłanie przeciwników secesji i rozvodu narodowego jest jasne: separatystom nie można pozwolić na pokojowe odejście, ponieważ albo nie chcą, albo nie są zdolni do legalnego lub moralnego samorządu. Separatyści wymagają raczej, aby centralny reżim zapewnił administrację oświeconego i prawidłowo zorganizowanego rządu. To stare roszczenie z długim rodowodem wśród dawnych imperialnych metropolii. Najwyraźniej wielu ludzi wciąż się na nie nabiera.